SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH
W POLSCE

REDAKTOR
WINCENTY ŁASKI
Obrońca Sądowy

ROK III. PAŹDZIERNIK 1929 R. Nr. 10.

W A R S Z A W A

SPIS RZECZY:

PRENUMERATA
łącznie z przesyłką poczt. wynosi:

Rocznie	12.—zł.
Półrocznie	6.— „
Kwartalnie	3.— „

Cena numeru zł. 1.

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . .			100 zł.
1/2 str.	50.— zł.	1/8 str.	12 50 zł.
1/4 „	25.— „	1/16 „	6 25 „

Redaktor **Wincenty Łaski**, Obrońca Sądowy.

Wydawca: Zrzeszenie Obrońców Sądowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 20, tel. 58-95. Godz. przyjęć 5 - 6

Warsz. Zjedn. Zakł. Graf. „Spółdruk", Warszawa.

ROK III. PAŹDZIERNIK Nr. 10

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

Dr. Stan.

PRAWO KARNE FASZYSTOWSKIE.

Projekt nowego kodeksu karnego włoskiego[1]), który niedługo stanie się prawem obowiązującem, wzbudził wszędzie wielkie zainteresowanie i stał się przedmiotem ożywionych dyskusyj nietylko na łamach pism prawniczych, ale i w prasie codziennej, ze względu na niezmiernie doniosłe znaczenie nowych idei kodyfikacyjnych, będących odzwierciadleniem ogólnych tendencyj ustroju faszystowskiego. Naogół nowy projekt włoski spotkał się z ostrą krytyką kół prawniczych zagranicznych, które nie mogły się pogodzić z niezmiernie surowemi karami, i z całym szeregiem inowacji, wprowadzonych do kodeksu karnego przez kodyfikację faszystowską, niespotykanych w innych kodeksach karnych.

Najlepiej charakteryzuje zasadnicze cele projektu faszystowskiego główny promotor nowego kodeksu minister sprawiedliwości Alfred Rocco. Zadaniem projektu jest: 1-o usunąć w praktyce rozbieżność pomiędzy szkołą klasyczną a pozytywistyczną, opierając się jednak na winie i wprowadzając kary, jako środek główny do zwalczania przestępstw, a środki zabezpieczające w charakterze środków pomocniczych; 2-o nadać karom bardziej surowy charakter, gdyż kary przewidziane w dotychczas obowiązującym kodeksie okazały się zbyt łagodne i przyczyniły się do wzrostu przestępczości; 3-o bronić skuteczniej państwa tak w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych; zwalczać nowe formy przestępczości, będące wyrazem współczesnego życia; 4-o chronić tężyznę i przyszłość rasy przez zwalczanie propagandy maltuzjanizmu, używania środków odurzających i szerzenia chorób wenerycznych; 5-o roz-

---

[1]) Projekt nowego włoskiego kodeksu karnego ukazał się w przekładzie polskim w najważniejszych częściach w tłumaczeniu i opracowaniu **Dra Rafała Lemkina (Kodeks karny faszystowski.** Warszawa 1929. Nakładem Księgarni F. Hoesicka).

toczyć opiekę nad uczuciami religijnemi, w szczególności nad wyznaniem katolickim; 6-o roztoczyć opiekę nad gospodarką narodową.

Dla kodyfikatora faszystowskiego jest niezmiernie charakterystyczny punkt drugi. Minister Rocco, a wraz z nim wszyscy twórcy nowego kodeksu, są głęboko przeświadczeni, że do wzrostu przestępczości przyczyniły się zbyt niskie kary, jakie mieszczą się w współczesnych kodeksach karnych. Ten simplicyzm, który nie widzi punktu ciężkości zagadnienia w warunkach społecznych i gospodarczych i jako główny czynnik etjologiczny przestępczości wysuwa zbyt niskie kary, spowodował, iż nowy włoski kodeks karny będzie w pewnym sensie unikatem pośród wszystkich nowych kodyfikacji prawa karnego. W przyszłym włoskim kodeksie karnym znajdzie wyjątkowo szerokie zastosowanie kara śmierci, przeciwko której walczą dzisiaj wszystkie światłe umysły na całym świecie. Ogółem kara śmierci grozić będzie przestępcom w 28 wypadkach! W trzech wypadkach jest ona nawet karą obligatoryjną: przy zamachu na całość i niezależność państwa, przy zamachu na życie, zdrowie lub wolność króla, regenta, następcy tronu lub królowej i szefa rządu.

Uznając walkę z przestępczością zapomocą surowych kar za niewystarczającą, projekt włoski wprowadza do nowego kodeksu cały dział poświęcony **środkom zabezpieczającym,** skierowanym przeciwko recydywistom, przestępcom zawodowym, umysłowo chorym ,alkoholikom i t. p. przestępcom, z którymi bezskutecznie dotychczas walczyło prawo karne, oparte na starych przesłankach szkoły klasycznej. W zasadzie inowację tę — wzorowaną zresztą na projekcie Ferriego z 1921 roku — uznać należy za zupełnie słuszną, co podkreśliła druga międzynarodowa konferencja kodyfikacji prawa karnego w jednej ze swoich uchwał. Poważne zastrzeżenia wywołały natomiast wśród krytyki naukowej poszczególne postanowienia tej części projektu, które zabardzo rozszerzają zakres stosowania środków zabezpieczających przy jednoczesnym braku sprecyzowania zasadniczych pojęć, stanowiących podstawę działu „o administracyjnych środkach zabezpieczających".

Środki zabezpieczające mają być stosowane względem osób, które popełniły czyn, przewidziany przez ustawę jako przestępstwo, choćby te osoby były niepoczytalne lub niekaralne![1]). Za spo-

[1]) Zaznaczyć należy, że druga część art. 203 dopuszcza stosowanie środków zabezpieczających nawet wówczas, gdy przestępstwo nie zostało popełnione (np. w wypadku popełnienia czynu wskutek błędu co do okoliczności warunkujących odpowiedzialność, w wypadku usiłowania nieudolnego, w wypadku bezskutecznego namawiania do popełnienia przestępstwa).

łecznie niebezpieczną uważa się osobę, która popełniła czyn, gdy zachodzi obawa, iż może ona popełnić nowe czyny, przewidziane przez ustawę jako przestępstwa. O istnieniu społecznego niebezpieczeństwa wnioskuje się z charakteru i wagi popełnionego czynu oraz z czynników i charakteryzujących osobowość sprawy.

Projekt dzieli środki zabezpieczające na osobiste i majątkowe. Środki zabezpieczające **osobiste** z pozbawieniem wolności są następujące: 1) umieszczenie w kolonji rolniczej lub w domu pracy (stosowane do przestępców zawodowych, z nawyknienia i o wrodzonych skłonnościach zbrodniczych); 2) umieszczenie w zakładzie leczniczym lub w domu dozoru (stosuje się dodatkowo do kary wymierzonej przestępcom psychicznie chorym lub alkoholikom); 3) umieszczenie w szpitalu sądowym (stosuje się w wypadkach uniewinnienia wskutek choroby umysłowej, chronicznego zatrucia alkoholem lub środkami odurzającemi, lub wskutek głuchoniemoty); 4) umieszczenie w sądowym zakładzie poprawczym (stosuje się wobec nieletnich).

Środki zabezpieczające stosowane bez pozbawienia wolności są następujące: 1) dozór z pozostawieniem na wolności; 2) zakaz przebywania w jednej lub kilku gminach, lub w jednej lub kilku prowincjach; 3) zakaz odwiedzania szynków i publicznych lokali przeznaczonych do spożycia alkoholu; 4) zamknięcie publicznego przedsiębiorstwa; 5) wydalenie cudzoziemca z kraju.

Środki zabezpieczające **majątkowe** są następujące:

1) kaucja, jako gwarancja dobrego sprawowania się i 2) konfiskata szczególna.

Środki zabezpieczające są stosowane na czas nieoznaczony, stosownie do trwania stanu niebezpieczeństwa osób, które tym środkom podlegają. Przy lub po zarządzeniu środka zabezpieczającego, sedzia zakreśla termin, w ciągu którego przystąpi do ponownego badania stanu niebezpieczeństwa; termin ten nie może być jednak krótszy od minimalnego trwania danego środka. Gdy stan niebezpieczeństwa trwa w dalszym ciągu, sędzia wyznacza nowy termin dla dalszego badania.

Osadzenie w kolonji rolniczej lub w domu pracy trwa conajmniej: 3 lata dla sprawców z nawyknienia, 4 lata dla sprawców zawodowych i 5 lat dla przestępców o wrodzonych skłonnościach zbrodniczych.

Projekt faszystowski wprowadza do kodeksu karnego nowy rodzaj przestępcy — przestępcę o wrodzonych skłonnościach zbrodniczych (deliquente per tendenza). Ktokolwiek — mówi art. 104 — nawet nie będąc recydywistą lub przestępcą z nawyknienia lub przestępcą zawodowym popełni przestępstwo umyślne, które wykazuje u sprawcy instynktowną skłonność do zbrodni, zostaje uzna-

ny za przestępcę o skłonnościach zbrodniczych. Jeżeli za popełnione przestępstwo ma być wymierzona kara więzienia powyżej 15 lat, zostanie ona zastąpiona karą dożywotnich robót przymusowych.

Inne kary zostają podwojone z wyjątkiem wypadków podwyższenia kary przy recydywie.

W ten sposób kodeks faszystowski zawierać będzie pojęcie „delinquente nato"" Lombrosa, doszczętnie, zdawałoby się pogrzebane w współczesnej nauce.

Jednostka, którą nowy projekt włoski określa jako przestępcę o wrodzonych skłonnościach zbrodniczych, jest dziś uważana za osobę o poważnych defektach bio-psychicznych, za ciężkiego psychopatę, za debila, często epileptyka lub epileptoida, nierzadko za jednostkę o zaburzonych funkcjach gruczołów dokrewnych, w każdym razie za osobę niewątpliwie anormalną. Projekt faszystowski nietylko nie traktuje takiej jednostki łagodniej od zwykłego przestępcy, ale karze ją w sposób drakoński, nie bacząc na to, że wystarczyłoby przecież w stosunku do takiego osobnika zastosowanie leczniczego środka zabezpieczającego, izolującego go od społeczeństwa.

Projekt faszystowski postępuje jednak z całą bezwzględnością nietylko z grupą przestępców o wrodzonych skłonnościach zbrodniczych. Niezmierna surowość sankcji karnych jest charakterystyczna dla wszystkich niemal działów nowszego kodeksu karnego.

Specjalnie obszerne w projekcie faszystowskim jest pojęcie **przestępstwa przeciwko osobowości państwa.** Przestępstwa te będą karane z całą bezwzględnością. Jakakolwiek np. obraza Mussoliniego, popełniona przez cudzoziemca zagranicą, ma być karana więzieniem od 1 roku do 12, niekiedy do 24 lat. Rozsiewanie nieprawdziwych wieści o życiu gospodarczem Włoch na szkodę państwa włoskiego nawet przez cudzoziemca zagranicą jest karane więzieniem do lat 10 lub grzywną do 100.000 lirów.

Art. 7 ściga obywatela włoskiego i cudzoziemca za przestępstwo polityczne, popełnione nawet zagranicą ,a przez przestępstwo polityczne rozumie każdy czyn, który obraża państwo, lub interes polityczny państwa włoskiego, lub prawa polityczne obywatela włoskiego. Mamy tu więc do czynienia z zasadą narodowości przedmiotowej, posuniętej do granic dotychczas niespotykanych w ustawodawstwie.

Zaznaczyć też należy, iż projekt faszystowski zezwala na ekstradykcję przestępców politycznych wbrew powszechnie przyjętej zasadzie niewydawania tej kategorji przestępców.

Swoiste koncepcje nowego kodeksu karnego włoskiego, będące wyrazem zasadniczych poglądów historjozoficznych faszyzmu,

znalazły swój wyraz we wszystkich niemal konstrukcjach kodeksu.

Jeżeli weźmiemy np. **dział przestępstw przeciwko gospodarce publicznej,** to zobaczymy, iż ujęcie tych przestępstw wynika ze specyficznych poglądów faszyzmu na zagadnienia gospodarcze i społeczne. Stojąc na gruncie solidaryzmu, faszyzm żąda, aby wszelkie konflikty pomiędzy pracodawcami, a pracownikami były załatwiane tylko przez państwowe urzędy pracy. Za wyłamanie się z pod państwowej reglamentacji stosunków pracy kodeks karny przewiduje surowe kary zarówno dla pracodawców, jak i pracowników. Pracodawca, który zawiesza pracę w swoim przedsiębiorstwie celem spowodowania zmiany warunków umowy pracy karany będzie grzywną do 10.000 lirów. Robotnicy, (począwszy od liczby 3), którzy zbiorowo porzucają pracę w przedsiębiorstwie celem uzyskania lepszych warunków umowy pracy, karani są grzywną do 1.000 lirów.

Jeżeli powyższe czyny popełnione zostały w celach politycznych, wówczas, jeśli chodzi o pracodawców, zostają oni ukarani więzieniem do jednego roku i grzywną do 10.000 lirów, a jeśli chodzi o pracowników, to ulegają oni karze więzienia do 6 miesięcy oraz grzywny do 1.000 lirów.

Niewykonywanie decyzji urzędów pracy przez pracodawców lub pracowników jest zagrożone karą więzienia do 1 roku oraz grzywną do 15.000 lirów. Jeżeli czynu tego dopuścił się kierownik prawnie uznanego związku, wówczas zostaje on ukarany więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat i grzywną od 2.000 do 10.000 lirów.

Niezmiernie charakterystyczny jest **dział przestępstw przeciwko moralności publicznej i dobrym obyczajom.** Zdaniem włoskiego ministra sprawiedliwości Rocco jednym z najważniejszych celów kodeksu jest opieka nad przyszłością i tężyzną rasy, co da się osiągnąć przez walkę z propagandą maltuzjanizmu, z chorobami wenerycznemi i innemi chorobami, których źródłem jest używanie środków odurzających. W związku ze stałym spadkiem liczby urodzeń we Włoszech Mussolini niejednokrotnie wysuwał kwestję płodności na czoło zagadnień narodowych Włoch.

Rząd faszystowski zabronił na mocy art. 112 i 113 dekretu królewskiego o publicznem bezpieczeństwie z dn. 6.12 1926 r. wystawiania na widok publiczny, sprzedaży, importu, przechowywania pism, druków, wizerunków i środków, które pouczają o sposobach zapobiegania zapłodnieniu lub o sposobach przerwania ciąży, chociażby uczynione to było w formie pośredniej lub pod pozorem leczniczym lub naukowym. Stawiając sobie za cel walkę z propagandą maltuzjanizmu, projekt karze więzieniem do 1 roku oraz grzywną do 20.000 lirów tych wszystkich, którzy publicznie wzywają lub propagują zapobieganie zapłodnieniu. Wysoka kara grozi

również każdemu, kto w celach zysku dostarcza środków, zapobiegających zapłodnieniu, (za wyjątkiem celów profilaktycznych).

Dział przestępstw przeciwko rodzinie został szeroko rozbudowany przez projekt włoski zgodnie z poglądem faszyzmu, na rolę i znaczenie rodziny w życiu społecznem, „jako podstawy i zawiązku społeczności narodowej".

W rozdziale o przestępstwach przeciwko ochronie rodziny najbardziej charakterystyczny jest artykuł, traktujący o pogwałceniu pomocy materjalnej lub moralnej, wynikające z władzy ojcowskiej, opieki, władzy mężowskiej lub stanu małżonka. Takie zaniedbanie obowiązków wspierania rodziny karane będzie więzieniem od 1 roku lub grzywną od 1.000 do 10.000 lirów.

Bigamja karana jest więzieniem do 5 lat.

Za cudzołóstwo grozi surowa kara (do 3 lat więzienia). Znamiennem jednak jest, iż podmiotem tego przestępstwa może być tylko żona, podczas gdy mąż nie może być ścigany za cudzołóstwo. Małżonek zostaje pociągnięty do odpowiedzialności tylko za konkubinat, ale tylko wtedy, gdy popełnia to przestępstwo w obrębie ogniska domowego, lub choćby gdzieindziej, ale w sposób notoryczny. W tym wypadku grozi kara do 3 lat więzienia; dotyczy ona również współwinnej kobiety.

W dziale przestępstw przeciwko osobie uderza surowość kar nawet w stosunku do tych przestępstw, gdzie współczesny ustawodawca zwykle wykazuje dużą wyrozumiałość dla sprawcy. Zabójstwo dziecka przez matkę przy porodzie karane jest więzieniem od 3 do 10 lat. Za zabójstwo za zezwoleniem pokrzywdzonego grozi kara więzienia od 5 do 12 lat.

Namowa do samobójstwa lub pomoc okazana samobójcy karane są więzieniem od 5 do 12 lat.

Szczególnie wysokiemi karami zagrożone jest spędzenie płodu. Spędzenie płodu kobiecie bez jej zgody pociąga za sobą karę więzienia od 8 do 12 lat; jeżeli winnym jest mąż, kara zostaje podwyższona.

Za spędzenie płodu za zgodą kobiety, zarówno kobieta, jak i osoba płód spędzająca, są karane więzieniem od 2 do 5 lat. Najbardziej charakterystyczny jest artykuł, który karze więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat tego, kto namawia cieażrną kobietę do spędzenia płodu lub dostarcza jej do tego środków, choćby spędzenia nie dokonano.

Na uwagę zasługuje również stosunek ustawodawcy faszystowskiego do przestępstwa pojedynku. Samo wyzwanie na pojedynek karane jest grzywną od 500 do 2.000 lirów. Za samo użycie broni w pojedynku grozi kara więzienia do 6 miesięcy. Zranienie karane jest więzieniem do 2 lat, zadanie śmierci do 5 lat.

Już ten krótki przegląd kilku najważniejszych działów nowego włoskiego projektu kodeksu karnego wskazuje na swoiste ujęcie przez ustawodawcę faszystowskiego całego szeregu przestępstw i na charakterystyczny punkt wyjścia całej pracy kodyfikacyjnej.

Projekt ten jest wyrazem specjalnych tendencji faszyzmu i podobnie jak kodeks karny sowiecki, musi być rozpatrywany na tle ogólnych idei politycznych i społecznych kodyfikatorów.

II-gi ZJAZD PRAWNIKÓW POLSKICH.

Przez cztery dni od 29 września do 2 października obradował w Warszawie II-gi Zjazd Prawników Polskich przy współudziale gości zagranicznych. W skład Komitetu honorowego Zjazdu weszli p. Minister Sprawiedliwości Stanisław Car, p. Marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, p. Marszałek Senatu Juljan Szymański, p. I-szy Prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński, p. Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Stefan Sieczkowski, p. I-szy Prokurator Sądu Najwyższego Józef Prokopowicz, p. I-szy Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Rudolf Różycki, p. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego Tadeusz Brzeski, p. Prezydent m. st. Warszawy Zygmunt Słomiński, p. Przewodniczący Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej i Prezes Prokuratorji Generalnej Stanisław Bukowiecki, p. Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Henryk Konic i p. Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego Karol Lutostański.

Zjazd rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w Katedrze Św. Jana, poczem w auli Uniwersytetu odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu.

Wygłoszono szereg przemówień, między innemi przemawiali prof. Lutostański, podnosząc walory Zjazdu, p. Minister Car oraz goście zagraniczni pp.: Henri Berthelemy dziekan wydziału prawa Uniwersytetu paryskiego, p. Xavier Janne wybitny prawnik belgijski, p. Annibal Teodoresko z Bukaresztu i p. Albert Milota z Bratislawy.

P. Minister Car, w krótkim przemówieniu oświadczył.

— Proszę szanownych panów! Przed pięciu laty brałem udział w Zjeździe Prawników, będąc adwokatem, a dziś przypadł mi w udziale niezmierny zaszczyt witania II-go Zjazdu jako Ministrowi Sprawiedliwości. Stosunek mój do Zjazdów w niczem się jednak nie zmienił. Posunęliśmy się naprzód. Poprzez fazę zakładania pierwszych zrębów pod państwowość polską wchodzimy w nową fazę tworzenia dla Polski prawa. Mamy do spełnienia trzy pierwszorzędne zadania: pracę organizacyjną nad budową ustroju

Państwa, posiadającego jeszcze braki ustrojowe, co stwierdził Sejm, uchwalając zamiar rewizji Konstytucji, po drugie pracę nad unifikacją ustawodawstwa i po trzecie tworzenie jednolitego typu prawnika polskiego.

Program jest wielki. Jeśli chodzi o stosunek Rządu do prac Zjazdu, to będzie on je śledził z napięciem ,a rezultaty ich będą brane przy realizacjach rządowych. Kończę słowami upamiętnionemi w akcie horodelskim: ,,miłość rządzi królestwami, a kto nią pogardzi ten wszystko utraci".

Po uroczystości otwarcia Zjazdu nastąpiło zebranie ogólne, na którem wygłoszono szereg referatów. W ciągu następnych dni ciągnęły się obrady w poszczególnych sekcjach. Wieczory poświęcono operze, rautowi na ratuszu, rautowi w Ministerstwie Sprawiedliwości i bankietowi w salach hotelu Europejskiego. Na uroczystem zamknięciu Zjazdu po sprawozdaniach z obrad sekcyjnych wygłoszono przemówienia pożegnalne, przyczem goście zagraniczni wypowiedzieli mowy pełne kurtuazji i uznania dla organizacji i prac Zjazdu.

RAUT U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Z okazji Zjazdu Prawników Polskich p. Minister Sprawiedliwości wydał dnia 1 października w salach Ministerstwa Sprawiedliwości raut dla zaproszonych gości. Piękne sale recepcyjne Ministerstwa Sprawiedliwości wysłane pięknemi dywanami gościły elitę palestry, sądownictwa i nauki. Wokół czarne fraki gęsto ozdobione orderami. P. Minister Car jak zawsze ujmujący w roli gospodarza.

Raut rozpoczęto koncertem pianisty Śliwińskiego, który odegrał utwory Chopina, Wagnera, Mozarta i Verdiego. Następnie zgromadzeni przeszli do sal, gdzie znajdowały się zastawione stoły.

Gdy rozchodzono się przedstawiciel korporacji obrońców sądowych, prezes p. Łaski podszedł do p. Ministra Cara i żegnając się podziękował mu w imieniu korporacji obrońców sądowych za zaproszenie.

P. Minister Car oświadczył na to.

— Zawsze jestem jaknajprzychylniej dla panów usposobiony i jakkolwiek oczywistem jest, że kiedyś instytucja obrońców sądowych musi wygasnąć, to jednak obecnie są oni potrzebni i pożyteczni. Nieodzowne są jeszcze dalsze mianowania i zapewniam panów, że póki ja jestem Ministrem mogą panowie liczyć na poparcie.

ZAKRES ZBIERANIA DOWODÓW W II-EJ INSTANCJI

(Streszczenie referatu sędziego prof. J. Jarmontta).

Mówca potraktował obszernie zagadnienie jaki ma być zakres materjału dowodowego w sądach odwoławczych: czy oparty wyłącznie na materjałach pisemnych ,a więc protokułach i motywach zaskarżonego wyroku, czy też oparty na zasadzie bezpośredniości związanej z koniecznością badania każdego świadka na wniosek stron i przyjęcia każdego nowego dowodu. Komisja Kodyfikacyjna odrzuciła w tym względzie wszelkie kompromisy i uchwaliła, że nie wolno odmówić ponownego wezwania świadków lub biegłych przesłuchanych w I-ej Instancji, jeśli strona apelująca zażądała tego w skardze apelacyjnej. Nie wolno również odmówić przyjęcia nowego dowodu. Komisja Ministerjalna ze względu na umożliwienie funkcjonowania przeciążonych pracą sądów odwoławczych ograniczyła to prawo do wypadków, gdy chodzi o stwierdzenie okoliczności mogących mieć wpływ na rzeczenie o winie, nie zaś wogóle na treść wyroku, a więc i na wymiar kary jak chciała Komisja Kodyfikacyjna. Mówca, poddając ocenie stanowisko Komisji Kodyfikacyjnej i Ministerjum Sprawiedliwości wyraża opinję, że większość członków Komisji Kodyfikacyjnej przeceniała znaczenie zasady bezpośredniości w postępowaniu apelacyjnem. Co innego bowiem jest I-sza Instancja, która tworzy wyrok na podstawie materjału dowodowego, z którym musi się zetknąć bezpośrednio, by go należycie opracować i ocenić, a co innego instancja apelacyjna, której główne zadanie polega na sprawdzeniu i skontrolowaniu już gotowego wyroku w granicach stawianych mu zarzutów. Na to, by sprawdzić słuszność ustaleń oraz wniosków sądów oraz wykryć w nich błędy, niezawsze, lecz w wielu wypadkach wystarczyć mogą sumienne protokuły i motywy wyroku. Nie znaczy to, by zasada bezpośredniości była sądom odwoławczym zupełnie zbędna, nie można jej jednak przeceniać.

Następnie mówca przeszedł do kwestji wzywania przez Sąd odwoławczy świadków wzywanych poraz pierwszy w apelacji. Stanowisko Komisji Kodyfikacyjnej jest w tej materji słuszne, lecz w motywach nieco przejaskrawione. Komisja bowiem dowodzi, że oskarżony niewinny przeważnie broni się słabo i nie wskazuje wielu znanych mu dowodów i dopiero, gdy zapadnie wyrok skazujący widzi potrzebę wzmożenia akcji obrończej. Zdaniem sędziego Jamontta oskarżeni dalecy są od takiego optymizmu.

Komisja Kodyfikacyjna słusznie nie przeprowadziła różnicy pomiędzy świadkami, mającymi stwierdzić okoliczności, znane stronie przed wyrokiem, a świadkami, wskazanymi na stwierdzenie okoliczności świeżo ujawnionej. Wszak nieraz zdarza się, że oskarżony

nie udawadnia pewnej okoliczności dla tego, że nie przywiązuje do niej wagi i dopiero z motywów skazującego wyroku (które czasem zawierają niespodzianki nawet dla prawnika), dowiaduje się, że gdyby tę okoliczność udowodnił, toby go sąd uniewinnił. Czy można mu zabronić udowadniania jej w Sądzie odwoławczym?

Gdy chodzi o dowody już zbadane w I-ej instancji ,a zwłaszcza o przesłuchanych przez ową instancję świadków lub biegłych, Ministerjum Sprawiedliwości musiało ograniczyć obowiązek Sądu odwoławczego wzywania świadków lub biegłych, przesłuchanych w I-ej instancji. W myśl art. 475 K. P. K., wyżej wskazany obowiązek zachodzi tylko w wypadkach: 1) gdy strona w apelacji stawia uzasadnione zarzuty nieścisłości protokółu i 2) gdy jej chodzi o stwierdzenie okoliczności, w protokóle nie ujawnionych.

Na zakończenie mówca, podkreślił wagę przepisu art. 476 K. P. K.

Przepis ten głosi, że w sprawie. ściganej z urzędu, Sąd Apelacyjny jest obowiązany przeprowadzić na nowo całe postępowanie dowodowe, jeśli apelację założono od wyroku uniewinniającego. Sumienie prawnicze oddawna tego oczekiwało, nie mogło bowiem pogodzić się z uchyleniem wyroku uniewinniającego i skazywaniem na ciężką karę na podstawie materjałów pisemnych.

Materjały pisemne mogą nieraz wystarczyć do uchylenia wyroku skazującego, bo, w myśl zasady: „in dubiis pro reo", dość mieć poważną wątpliwość co do winy skazanego, by go uniewinnić. Na to jednak, żeby uchylić wyrok uniewinniający — wątpliwość nie wystarcza. Trzeba mieć nietylko głębokie przekonanie, że sąd 1-ej instancji omylił się i uniewinnił winowajcę, lecz wyrobić w sobie to przekonanie w warunkach, dających nie mniejsze rękojmie wykrycia prawdy, niż te, przy których zapadł wyrok uniewinniający.

Z pod przepisu art. 476 K. P. K. można byłoby jednak wyłączyć takie apelacje od wyroków uniewinniających, które dotyczą jedynie zagadnień prawnych. Bo poco przeprowadzać nanowo całe postępowanie dowodowe, gdy skarga apelacyjna, nie kwestjonując ani ustaleń, ani wniosków merytorycznych zaskarżonego wyroku, zarzuca tylko, że sąd niesłusznie w ustalonym czynie nie dopatrzył się cech przestępstwa?

ODPOWIEDŹ P. VICEPREZESA K. FLESZYŃSKIEGO.

W dyskusji nad referatem sędziego prof. Janusza Jamontta zabrał pomiędzy innymi głos p. Kazimierz Fleszyński — Viceprezes Sądu Apelacyjnego i wystąpił w sposób kategoryczny przeciwko

artykułowi 476 K. P. K., nakazującemu przeprowadzenie w Sądzie Apelacyjnym na nowo całego postępowania dowodowego w razie uniewinnienia oskarżonego, uważając przepis tego artykułu za niekonsekwentny (nie dotyczy Wydziałów Odwoławczych Sądów Okręgowych i spraw ściganych w trybie oskarżenia prywatnego), wysoce niepraktyczny (hamowanie wymiaru sprawiedliwości, i obciążenie znaczne skarbu państwa), przedewszystkiem zaś — niesłuszny, niecelowy i nawet szkodliwy z przyczyn natury zasadniczej.

,,Aczkolwiek — mówił p. Fleszyński — nowoczesny proces kontradyktoryjny oparty jest teoretycznie na równości stron w procesie, to w rzeczywistości, jeżeli chodzi o proces karny, przewaga cała jest po stronie wyłącznie — oskarżonego. Ma on prawo bronić się wszelkiemi sposobami — prawdą, kłamstwem, milczeniem, przy boku jego, już w stadjum śledztwa, nawet czasem dochodzenia stoi obrońca. Drugą stronę pokrzywdzonego, o ile nie odsłoni on przyłbicy w ograniczonej roli powoda cywilnego, widzimy wyłącznie w szarej szacie zwykłego świadka. Krzywda, wielka nieraz krzywda jednostki niknie, ginie w ukryciu. Nie jest ona nigdy prawie dostatecznie uwypuklona; zaciera się, bagatelizuje w oczach wyrokującego Sądu. Oskarżony ma głos w każdem miejscu sprawy, ma głos ostatni. Jest ... pieszczochem procesu karnego.

I do tej faktycznej rażącej nierówności stron w procesie tym, przepis nowej procedury karnej, przepis, uważany przez p. referenta za specjalnie ,,cenny" (art. 476 K. P. K.) dorzuca nowe uprzywilejowanie oskarżonego.

,,Sumienie prawnicze" referenta wzdryga się na myśl o tem, że oskarżony, uniewinniony w I-ej instancji, może być skazany w II-ej na podstawie wyłącznie materjału dowodowego akt sprawy bez nowego sprawdzenia tych dowodów, lecz jednocześnie sumienie tegoż referenta milczy i przyjmuje za fakt naturalny, że tak często, tak bardzo często Sąd II-ej instancji uniewinnia uprzednio skazanych, opierając się wyłącznie na tymże piśmiennym materjale dowodowym sprawy. Wtedy jest wszystko w porządku. I okazuje się, że sumienie prawnicze nie zawsze jest społecznem sumieniem prawnika.

Referent uważa i uważa najzupełniej słusznie, że wątpliwości co do winy wystarczyć mogą do uniewinnienia oskarżonego, lecz nie mogą być dostateczne dla skazania uniewinnionego. A któż kiedykolwiek mówił i czynił inaczej! Jestem lat 12 sędzią polskim i mogę oświadczyć z całą kategorycznością, że, jeżeli skazaliśmy i skazujemy w II-ej instancji uniewinnionego w I-ej, to czynimy to nie na podstawie jakichkolwiek ,,wątpliwości", lecz na mocy głębokiego przekonania o winie, opartego na odmiennej ocenie materjału dowodowego. Tak samo jak i odwrotnie.

I bez tego wprowadzonego przez art. 476 K. P. K. przywileju oskarżonego nie działo mu się tak źle u nas do ostatnich czasów.

Opowiadanie o rzekomych omyłkach sądowych, powodujących skazywanie notorycznie niewinnych ludzi — należy naogół tylko do legendy.

Gdzież te prośby niewinnie skazanych o rewizję procesu? Należą one do rzadkich bardzo wypadków i to prawie zawsze uznawane są za bezzasadne.

Bywają omyłki, ale innego zupełnie rodzaju: uniewinnianie — winnych ludzi, co przy niepomiernej łagodności, a nawet czasem wprost czułostkowości naszych Sędziów zdarza się, niestety, bardzo często. Stara zasada: „in dubio pro reo" zahipnotyzowała w stopniu bardzo znacznym ogół orzekających Sędziów kryminalnych. Maksymę tę powtarza się tak często najzupełniej bezkrytycznie i wyolbrzymia ją się aż do nakazu: lepiej 999 winnych uniewinnić niż jednego niewinnego skazać.

I niewiadomo co jest straszniejsze, czy ten wyjątkowy wypadek skazania niewinnego, wypadek, który znajdzie w końcu epilog w formie rewizji procesu czy też te tak częste, stałe prawie wypadki uniewinniania — z powodu braku dostatecznych poszlak, a w myśl zasady: „in dubio pro reo" — rzeczywiście winnych ludzi.

Zakrywa się na to oczy i nic dziwnego, że wobec specjalnego fowaryzowania przez obowiązujące ustawy osoby oskarżonego, a zaniedbania jednocześnie — pokrzywdzonego, wobec rzucania wyznania poczuciu moralnemu społeczeństwa przez wyolbrzymianie przy wyrokowaniu zasady „in dubio pro reo", wobec szerzenia tą drogą wśród szerokich mas społecznych pojęcia bezkarności, że wobec tego wszystkiego — coraz mocniej, coraz silniej zaczyna torować sobie drogę hasło obrony społecznej przed bezkarnemi zamachami na jego bezpieczeństwo, hasło przewagi praw społeczności nad prawami jednostki, zasada:

„in dubio — pro societate".

ZAGADNIENIE SPĘDZENIA PŁODU W USTAWODAWSTWIE NOWOCZESNEM.

(Streszczenie referatu prof. Stefana Glasera).

Gdzie należy szukać przyczyny wzrostu kryminalnych poronień — oto pytanie, które się samo nasuwa i na które należałoby dać odpowiedź, zanim się przystąpi do bliższego rozważenia tego zagadnienia. Od niego bowiem zależą w szczególności rodzaj i charakter środków oraz metod zaradczych.

Mówiąc o przyczynach wzrostu tego rodzaju wypadków należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na stosunki ekonomiczne, następnie na stosunki moralno-religijne, wreszcie na polityczne.

Nic dziwnego, że w czasach ogólnego zubożenia i wzrastającej nędzy, brak minimum egzystencji, minimum mieszkaniowego oraz konieczność zarobkowania kobiet, musiały wpłynąć na ograniczenie stanu liczebnego rodziny także zapomocą zniszczenia płodu.

Względy natury ekonomicznej są może jedną z najpotężniejszych, ale nie jedyną przyczyną tego zjawiska. Nie ulega wątpliwości, że odgrywają tutaj ważną rolę także inne czynniki, a w szczególności względy natury moralno-religijnej. Dowodem na to, jaki wpływ wywiera w tym kierunku religja, jest fakt, że wypadki spędzenia płodu należały i należą do rzadkości w krajach o orjentacji wybitnie katolickiej oraz wśród żydów, a więc tam, gdzie odnośne przykazania religijne są w poszanowaniu.

Że również momenty natury politycznej mogą odgrywać i faktycznie odgrywają rolę w ukształtowaniu się tego zjawiska społecznego, tego doskonałym przykładem historja Niemiec ostatnich dziesięcioleci przed wojną. Liczba urodzeń poczęła się tam gwałtownie zmniejszać. Przyczyną tego była polityka socjalistów, którzy ogłosili strejk dzieci, jako wyraz opozycji przeciwko panującemu systemowi, któremu nie chciano dostarczać żołnierzy przez mnożenie potomstwa: masowe spędzanie zalecano jako naukę zbawienną za pomocą słowa, pisma i czynu — zupełna swoboda spędzania weszła do programu politycznego socjalnej demokracji.

Tak więc przyczyny wzrostu liczby wypadków spędzenia płodu nie można ograniczać li tylko do jednego, tego czy innego, zjawiska społecznego, do warunków gospodarczych lub stanu moralnego, lecz należy się zgodzić, że wpływa na to cały szereg różnorodnych, nieraz od siebie zupełnie niezależnych okoliczności. I tem się przedewszystkiem tłomaczy trudność przeciwdziałania tego rodzaju wypadkom, nie łatwo bowiem wynaleźć broń, którąby się nadawała do zwalczania czynników nieraz o charakterze djametralnie różnym. Dziś jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że takie przeciwdziałanie winno przybrać formy w pierwszym rzędzie celowej reformy socjalnej, nie zaś — reformy ustawodawstwa karnego. Doświadczenie bowiem pouczyło, że sankcje ustawowe, choćby najsurowsze, całkowicie zawodzą, że ustawy karne, choćby najbardziej drakońskie, nie wywierają żadnego wpływu na ograniczenie liczby tego rodzaju wypadków.

Stąd też może powstać pytanie, czy wobec bezskuteczności zwalczania tego zjawiska na drodze prawno-karnej, jest wogóle rzeczą racjonalną i celową, by ustawodawstwa karne spędzenie płodu zaliczały w poczet czynów przestępnych. To zagadnienie

staje się tem aktualniejsze, że w ostatnich czasach coraz częściej dają się słyszeć głosy, odmawiające ustawie karnej prawa do jakiejkolwiek ingerencji. Zarówno w nauce jak i w prasie wysuwa się dziś stosunkowo często tezę, że karalność spędzenia płodu jest już tylko przeżytkiem, pozostałością poglądów z czasów nam odległych, myślą nie dającą się usprawiedliwić ani z punktu widzenia interesów społeczeństwa, ani też polityki prawnej państwa.

Tego rodzaju poglądy należy odrzucić, jako niesłuszne. Za uznaniem bowiem spędzenia płodu za czyn przestępny w rozumieniu prawa karnego przemawia przedewszystkiem wzgląd na interes społeczeństwa, a następnie rola wychowawcza ustawy karnej. Dla interesów społeczeństwa spędzenie płodu przedstawia niebezpieczeństwo z uwagi na stan zdrowia narodu, bowiem spędzenie w wypadkach porodu przedwczesnego powoduje w regule niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia jednostki w ten sposób zrodzonej, zawsze zaś, w jakiejkolwiek występowałoby formie czy fazie, połączone jest z niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia matki. Ponadto odgrywają tutaj rolę względy populacyjne. Należy bowiem pamiętać o tem, że życie narodu zależy od zwyżki urodzeń. Gdy tej zwyżki niema, lub przeciwnie, gdy stan liczebny społeczeństwa zmniejsza się, naród musi zaginąć. Zadanie wychowawcze i umoralniające ustawy karnej nakazuje uznanie tego rodzaju zabiegów za przestępstwo z różnych względów. Przedewszystkiem dlatego, że są one przeciwne naturze, stanowią gwałt wobec praw przez naturę nadanych i jako takie potępione są przez religię, następnie zaś dlatego, że spędzenie płodu ślubnego stanowi naruszenie instytucji małżeńskiej, jako urządzenia, którego pierwszym celem jest utrzymanie rodzaju ludzkiego. Należy pamiętać o tem, że negatywne stanowisko ustawy, wyrażające się w niezaliczeniu tego czy innego działania w poczet czynów przestępnych, łatwo wywołuje w opinji ogółu przekonanie, że działanie to zostało wręcz przez prawo usankcjonowane, że więc otrzymało charakter legalności.

Jeżeli się stanie na gruncie zasadniczej karalności spędzenia, należy się z kolei zastanowić, czy prawo winno dopuścić wyjątki od tej zasady, t. zn., czy winno uznać, względnie przewidzieć wypadki, w których spędzenie nie ma ulegać karze. Na to pytanie odpowiem twierdząco. Prawo, a w szczególności prawo karne, jako system pożytecznych prawd życia socjalnego, musi się liczyć z konkretnemi warunkami rzeczywistości i utrzymania karalności żądać tam tylko, gdzie karalność pozostaje w zgodzie z postulatami słuszności (sprawiedliwości), celowości, względnie pożyteczności. Rzeczywistość tymczasem stwarza takie sytuacje, kiedy te właśnie względy przemawiają wręcz przeciwko karalności spędzenia. Mam tutaj na myśli wypadki, w których zagrożenie karne byłoby sprzeczne

z ideą słuszności, albo kiedy okazaćby się musiało bezskuteczne, albo co więcej wręcz szkodliwe.

Do rzędu takich wypadków zaliczyć należy w pierwszym rzędzie te, kiedy spędzenie uzasadniają t. zw. wskazania lekarskie, t. zn. względy na życie i zdrowie matki. Dopuszczenie spędzenia z tych powodów zdaje się nie ulegać dzisiaj więcej wątpliwości. Następnie zasługują tutaj na uwagę t. zw. wskazania socjalne, przez co rozumiem nędzę materjalną oraz obawę skutków urodzenia dziecka nieślubnego. Ciężkie położenie materjalne, nędza gospodarcza rodziców względnie matki, niepozwalająca myśleć nietylko o wychowaniu dziecka, ale co więcej grożąca śmiercią głodową wskutek pozbawienia możności zarobkowania w czasie połogu, oto okoliczności, nad któremi prawo nigdy, a tembardziej dziś, nie może przejść do porządku. Wydanie na świat dziecka nieślubnego pochodzenia jest w stanie narazić matkę na pogardę i poniżenie w opinji publicznej, ale jednocześnie, co się z tem łączy, pozbawić ją możności uczciwego zarobkowania. Wreszcie w poczet wyjątków od zasady karalności spędzenia, należałoby zaliczyć wypadki spędzenia z powodu t. zw. wskazań prawnych, t. zn. wypadki, gdy płód został poczęty wskutek działania prawu przeciwnego i uznanego za przestępstwo, czyli innemi słowy: gdy powstanie swe zawdzięcza przestępstwu. Byłoby rzeczą wysoce nielogiczną i niekonsekwentną, gdyby prawo żądało od osoby, na której się przestępstwa dopuszczono (wypadki zgwałcenia, nadużycia nieświadomości, spółkowanie z osobą nieprzytomną lub nieletnią i t. p.), by ta poniosła skutki czynu przestępnego, wyrażające się tutaj w donoszeniu płodu.

W obu tych wypadkach, t. zn. zarówno przy wskazaniach socjalnych, jak i prawnych, bezwzględne zagrożenie karne spędzenia w praktyce okazuje się z jednej strony bezskuteczne, ponieważ motywy, które ku popełnieniu takiego czynu skłaniają, są silniejsze od przeciwmotywów, wyrażających się w obawie przed karą, z drugiej zaś, jak doświadczenie uczy, jest wręcz szkodliwe dla interesów społeczeństwa, ponieważ popiera tajne wykonywanie tego rodzaju procederu, a więc w sposób szczególnie niebezpieczny dla życia i zdrowia ciężarnej.

W przedmiocie pozytywnego unormowania tego zagadnienia w ustawie należy zauważyć w szczególności co następuje:

Dopuszczając wyjątki od zasady karalności spędzenia w wypadkach wskazań lekarskich, socjalnych i prawnych, należałoby z drugiej strony ustanowić taką sankcję karną, któraby dostatecznie wyrażała wartość ujemną tego czynu. Jestem więc przeciwny zbytniemu obniżaniu kary przewidzianej za to przestępstwo, jak to czyni np. projekt czechosłowacki (kara aresztu od dni 14

do 6 miesięcy, albo kara więzienia od miesiąca do jednego roku), w szczególności jestem przeciwny temu, by za to przestępstwo przewidziany był lżejszy rodzaj kary od kary więzienia. (Słusznie nowela niemiecka z 18 maja 1926 r. i projekt niem. z r. 1927, § 253). Za sprawcę tego przestępstwa należy uznać zarówno ciężarną samą, jak i osobę trzecią, która za jej zgodą dopuszcza się takiego czynu. Dla wyraźnego zaznaczenia, że działanie przestępne może tutaj polegać nietylko na wydaleniu płodu, ale także na jego zniszczeniu w łonie matki, z drugiej zaś dla przeciwstawienia istoty tego przestępstwa spowodowaniu przedwczesnego porodu dziecka żywego, należałoby zastąpić wyrażenie ,,spędzenie płodu" przez ,,zniszczenie płodu".

Stojąc na gruncie odpowiedzialności za winę, należy konsekwentnie odstąpić od podwyższenia kary w wypadku śmierci kobiety ciężarnej, t. zn. odrzucić także i tutaj t. zw. przedmiotowe warunki wyższej karalności.

Przechodząc do kwestji unormowania wyjątków od zasady karalności spędzenia, należy przedewszystkiem opowiedzieć się za tem, by dopuszczalność spędzenia w wypadkach t. zw. wskazań lekarskich była specjalnie w ustawie poręczona. W regule bowiem nie wystarcza tutaj przepis, dotyczący t. zw. pomocy koniecznej, a to z dwóch względów: raz dlatego, że przy unormowaniu pomocy koniecznej ustawodawca zazwyczaj żąda, by niebezpieczeństwo, o którego uchylenie chodzi, było grożące (imminent) lub obecne (gegenwärtige Gefahr), a następnie dlatego, ponieważ w regule w wypadkach pomocy koniecznej odnośna czynność nie może być podjęta wbrew woli zagrożonego (por. projekt polski, art. 15, § 2). Tymczasem w wypadkach spędzenia na skutek wskazań lekarskich może zajść często właśnie tego rodzaju sytuacja, że niebezpieczeństwo, dla którego usunięcia lekarz musi podjąć odnośne działanie jest bezpośrednio zagrażające względnie obecne, lecz należy go oczekiwać dopiero w dalszym przebiegu ciąży. Należałoby poczytać za wypadek kwalifikowany spędzenia, spędzenie dokonane, choćby za zgodą ciężarnej ,ale przez osoby niefachowe, t. j. nie-lekarzy.

Podobnie należałoby szczegółowo określić w ustawie wypadki, kiedy spędzenie ma uchodzić bezkarnie, z powodu t. zw. wskazań prawnych. Naturalnie nie należałoby tutaj ograniczać dopuszczalności spędzenia tylko do wypadków zgwałcenia (jak to czyni np. Lewin, l. c., 464, 465), lecz przeciwnie, nie powinno stanowić różnicy, czy przedmiotem czynu przestępnego, dzięki któremu nastąpiło zapłodnienie, jest wolność osobista, czy też utrzymanie gatunku, czy wreszcie instytucja rodziny.

Wreszcie, o ile chodzi o wskazania socjalne, mniemałbym, że

unormowanie ustawodawcze winno iść w tym kierunku, by sędziemu przy ocenie zachodzących warunków pozostawić stosunkowo znaczną swobodę, unikac zaś możliwie w tym wypadku kazuistycznego określenia warunków bezkarności spędzenia. Z drugiej atoli strony, idąc po linji tutaj wskazanej, należałoby w ustawie podkreślić wyjątkową dopuszczalność spędzenia z takich powodów, t. zn. od karalności odstąpić jedynie wówczas, gdy to uzasadniają warunki szczególnej doniosłości. Ponadto należałoby sędziemu przyznać także znaczną swobodę przy wymiarze kary, by mógł tym sposobem uwzględniać szczególne okoliczności konkretnego wypadku. Chodzi w szczególności o to, by za okoliczności łagodzące mógł poczytać takie, które na uwzględnienie zasługują, choć nie są w stanie całkowicie uchylić karalności spędzenia (por. projekt włoski, art. 601).

TEZY:

1. Utrzymać zasadniczo karalność spędzenia, a z uwagi na swoistą tegoż naturę, jako przestępstwa, nadać mu charakter delictum sui generis.

2. Dla podkreślenia znaczenia i szkodliwości tego przestępstwa dla interesów społeczeństwa, rodzaj kary, w ustawie przewidziany za spędzenie, nie powinien być lżejszy od kary więzienia.

3. Za wypadek kwalifikowany spędzenia należałoby uznać spędzenie, dokonane choćby za zgodą ciężarnej, ale przez osoby niefachowe, t. j. nie- lekarzy, a to z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie w takim wypadku zagraża życiu i zdrowiu ciężarnej.

4. Od zasady karalności spędzenia należałoby dopuścić odstępstwa w wypadkach wskazań lekarskich, prawnych i socjalnych.

W wypadkach wskazań lekarskich spędzenie należałoby pozbawić nietylko cechy karalności, ale wogóle charakteru bezprawia, jak to czyni ostatnio wyraźnie projekt niemiecki w § 254. Winno to mieć miejsce również i wówczas, gdy lekarz podejmuje taki zabieg choćby bez zgody ciężarnej, jednak dla odwrócenia od niej niebezpieczeństwa, zagrażającego jej życiu.

Wskazania prawne, t. zn. wypadki, gdy płód został poczęty wskutek działania prawu przeciwnego i uznanego za przestępstwo, należałoby przyjąć bez względu na to, czy przedmiotem przestępstwa w tym wypadku jest wolność osobista, utrzymanie gatunku lub instytucja rodziny.

Wskazania socjalne winny wyłączać karygodność spędzenia tylko wyjątkowo, t. zn. gdy w danym wypadku zachodziły okoliczności szczególnej doniosłości.

5. Wszystkie te wypadki dopuszczalnego, względnie bezkarnego spędzenia winny być w ustawie szczegółowo unormowane.

Natomiast zbytnie rozszerzanie pojęć stanu wyższej konieczności i pomocy koniecznej w tym celu, by instytucje te mogły znaleźć zastosowanie także do wypadków spędzenia, dokonanego wskutek wskazań prawnych czy socjalnych, nie wydaje się stosowne, ponieważ tym sposobem mogłaby zostać zachwianą powaga sankcyj karnych wogóle.

6. Sędziemu należałoby pozostawić stosunkowo znaczną swobodę zarówno przy ocenie, czy spędzenie było uzasadnione, t. zw. wskazaniami socjalnemi, jak również przy wymiarze kary, by mógł tym sposobem uwzględniać szczególne okoliczności konkretnego wypadku.

Józef Handelsman
Obrońca Sądowy

LUKA W PRAWIE.

W poprzednim numerze „Sądu i Obrony" drukowany był artykuł p. S. R. p. t. „Luka w prawie". Autor poruszył zagadnienie małżeństwa, w krótkim jednak artykule nie mógł rzecz oczywista rozwinąć myśli i pogłębić ich, ujął więc kwestję poważną pobieżnie, a oparł się na przesłankach, z któremi, moim zdaniem, trudno się pogodzić.

Przedewszystkiem, pozwolę sobie zauważyć, że autor stanął na gruncie nieracjonalnym mówiąc: „spełnienie wzniosłych zadań możebne jest tylko w związkach, uświęconych religją". Podług autora związek dwojga ludzi, chociażby oparty na głębokim szacunku, wzajemnem zrozumieniu się i przywiązaniu nie spełni wzniosłych zadań, jeśli oboje, t. j. małżonkowie nie są religijni. Tak twierdząc trzeba wszystkich bezwyznaniowców i ateistów wykreślić z listy osób, zdolnych do czegoś wzniosłego.

Czy to jest racjonalne? Czy to znajduje uzasadnienie? Czy autor dysponuje statystyką osób niewierzących i statystyką takich małżeństw?

Śmiem wątpić, bo, gdyby rozporządzał takim materjałem, to nie omieszkałby chyba podzielić się nim z czytelnikami.

W dalszym ciągu swoich wywodów autor mówi: „dziś z wielu powodów dokonywują się ciągłe ataki na religję, na nasze uczucia narodowe. W związku z tymi objawami musiał obluzować się i węzeł rodzinny, a przedewszystkiem małżeński".

Skąd autor zaczerpnął dane, że ataki na religję obluzowały węzeł rodzinny, a przedewszystkiem małżeński? Zgadzam się zresztą z tem, że istnieją ataki na religję, nie zgadzam się jednak, że ataki na religję są atakami na nasze uczucie narodowe. Trzeba nareszcie zdobyć się na odwagę i patrzeć śmiało, a mówić jasno

Nie mogę identyfikować religji z uczuciem narodowem. Religja — jedno, a narodowość — drugie.

Ludzkość idzie z postępem i to jest ten wielki bodziec, który nas popycha do czynu, do walki o ideały ,o sprawiedliwość, religja zaś trzyma ludzi w karbach, poza które wykroczyć nie pozwala. Zresztą wiara i religja to też nie są pojęcia równoznaczne.

Wracając jednak do kwestji małżeństwa, pozwolę sobie, zapytać autora, co radziłby on uczynić małżonkom, których pożycie, ze względu chociażby na krańcowo niezgodne ich charaktery stało się niemożliwem? Czy kobieta dla idei św. sakramentu ma poświęcić swoje życie? Czy z myślą o lepszem życiu na tamtym świecie ma ginąć w jarzmie, przeciwko któremu buntują się jej siły fizyczne i intelektualne? Czyż wreszcie lekkomyślność, nieznajomość życia, lub inne przyczyny, które wywołały związanie się stułą, mają wykreślać tych nieszczęśliwych z listy osób, które mają prawo do życia, do szczęścia?

Problem małżeństwa jest sprawą ważną. Autor artykułu „Luka w prawie" wyczuwa to, bo artykuł swój rozpoczął od stwierdzenia, że „węzeł małżeński jest fundamentem, zasadniczą komórką ustroju i samego istnienia społeczeństwa".

Słusznie i dlatego właśnie fundament istnienia społeczeństwa jest zbyt poważnym, ażeby go traktować jednostronnie.

Warunki bytu doby obecnej są ciężkie, — życie powojenne, trzeba uważać za stan przejściowy i nie wolno na zjawiskach takiego stanu opierać wniosków w sprawach poważnych.

Nie mogę też zgodzić się z Sz. autorem, że przy pomocy kodeksu karnego uda się naprawić zło. Doświadczenie uczy nas, że represje mogą zestraszyć jednostki, ale nie wytwarzają zbawczego ducha uzdrowienia.

O ile nie mylę się, projekt nowego prawa o małżeństwie przewiduje różne konsekwencje z racji porzucenia rodziny przez męża i ojca. Chcąc jednak rzucić światło na całokształt życia rodzinnego trzeba przedewszystkiem zgłębić warunki bytu socjalnego, dobrze nad tem się zastanowić i wskazać ujemne i dodatnie jego strony, oraz przyczyny, wywołujące taki stan rzeczy.

Karą więzienia ludzkości się nie umoralni.

J. D.

NA MARGINESIE STUDZIEŃCA.

Sprawa Studzieńca i zagadnienie domów wychowawczo-poprawczych dla nieletnich jest znów na ustach szerszego ogółu w związku z drugim aktem procesu studzienieckiego, który niedawno rozegrał się przed Sądem Apelacyjnym, gdzie w trybie II-ej

Instancji rozważono skargi apelacyjne obrony od wyroków skazujących w I-ej Instancji oraz skargę apelacyjną Urzędu Prokuratorskiego.

Wyrok Sądu Apelacyjnego zmniejszył kary kilku oskarżonym w związku z uniewinnieniem ich z szeregu zarzutów, a oskarżonego Skowrona uniewinnił. Uniewinniono również z wielu zarzutów i tych oskarżonych, którym uprzednie kary utrzymano w mocy. Odrzucenie poważnej części materjału oskarżycielskiego przez Sąd Apelacyjny jest tu znamiennem, gdyż był to materjał dostarczony przez wychowańców, którzy nie mogą być uważani za element wiarogodny.

O wiele jednak poważniejsze znaczenie ma inny moment wyroku II-ej Instancji. Sąd Apelacyjny doszedł do bardzo cennej dla Studzieńca konkluzji, że jeśli były tam nawet wypadki bicia i znęcania się nad wychowankami, to jednak nie stanowiły one o systemie wychowawczym i nie leżały w jego programie, a jedynie były ekscesami jednostek.

Zastanowić się teraz wypada jakie były przyczyny owych ekscesów. Społeczeństwo wie naogół bardzo niewiele. Orjentuje się tylko, że w Studzieńcu przebywają chłopcy, którzy mają być „przerobieni" z małych zbrodniarzy, wykolejeńców i dzieci zwyrodniałych na porządnych i pożytecznych obywateli kraju. Mają być przerobieni, ale nie zawsze się to udaje, społeczeństwo zaś ma prawo wymagać, by udawało się, a przynajmniej, by zrobiono wszystko co można w tym kierunku i odsetek rezultatów ujemnych nie przewyższał rezultatów dodatnich.

Wystarczy dobry stosunek procentowy uleczeń moralnych. Nie należałoby przerażać się faktem, że jakiś Rossowski czy inny jego kolega kończy jednak w więzieniu, boć nie każdego wilka można tak wychować, by go nie ciągnęło do lasu, nie każde złe skłonności dadzą się wyplenić.

Czy wśród b. wychowańców Studzieńca stosunek Rossowskich jest zaduży? Z jednej strony należy odpowiedzieć twierdząco, z drugiej jednak zważyć warunki w jakich praca wychowawcza jest prowadzona.

Stanowczo zbyt wielu wychowańców trafia do więzienia, a jednak ci, którzy wychodzą na ludzi nie przestają być sukcesem Studzieńca. Bo Studzieniec ma tak nędzne warunki pedagogiczne, że dla fachowca nie byłoby dziwne, gdyby przynosił rezultaty jeszcze gorsze.

Trzeba sobie uświadomić, iż pod względem systemów wychowawczych w stosunku do zaniedbanych moralnie dzieci, jesteśmy daleko w tyle w porównaniu z zagranicą. Danja, gdzie istnieją wzorowe domy wychowawczo poprawcze nie żałuje na ten cel

funduszów, gdyż kapitał wydany na profilaktykę przestępczości zwraca się stokrotnie przez zysk, jaki osiąga państwo, zdobywajac pożytecznego obywatela kraju, miast szkodnika utrzymywanego później w więzieniu na koszt skarbu.

W domach takich więc zajęci są najzdolniejsi pedagogowie, z których każdy ma za sobą pokaźny zasób prac naukowych i ogromną wiedzę praktyczną.

A u nas? Pudowski jest jednocześnie ogrodnikiem analfabetą i wychowawcą, Ossowicz piekarzem, który potrafi tylko gnieść ciasto — ale jednocześnie każą mu być pedagogiem, więc gniecie wychowańców. A inni? Niema nawet o czem mówić.

Jakżeż można wymagać od takich ludzi umiejętnego obchodzenia się z elementem, który może najwytrawniejszego pedagoga przyprawić o dom warjatów.

Ale nie wystarczy powiedzieć sobie, że powinien być lepszy personel, trzeba jeszcze stworzyć temu personelowi warunki bytu umożliwiające zaangażowanie odpowidenich sił fachowych.

„Pedagog" taki nie może brać 70 zł. (siedemdziesiąt zł.) miesięcznie, jak to było do czasu sprawy w pierwszej instancji, albo nawet 200, jak to jest pono obecnie. Wychowawca i nauczyciel musi być zupełnie zabezpieczony materjalnie, a co więcej powinien posiadać uposażenie odpowiednie do swych kwalifikacji. Póki ta strona zagadnienia pozostawia wiele do życzenia, póty marzyć nie można o odpowiednich siłach pedagogicznych, a co za tem idzie o pełni dodatnich rezultatów.

A bez wychowawców cel Studzieńca jest fikcją. Sprawę rozwiązać może skutecznie tylko polepszenie stanu materjalnego Studzieńca.

A. B.

„JUSTITIA FUNDAMENTUM REGNORUM".

W Konstytucji 17 marca 1921 roku zastosowana została powszechnie przyjęta zasada podziału funkcji państwowych między trzy władze — ustawodawczą, wykonawczą i sądową, — sądy w myśl art. 2 Konstytucji są organami Narodu w zakresie wymiaru sprawiedliwości i wymierzają sprawiedliwość zgodnie z art. 74. Konstytucji w Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Zasadniczo, w myśl art. 82. Konstytucji rozprawy przed sądem orzekającym, zarówno w sprawach cywilnych jak i karnych, są jawne, o ile ustawy w tym względzie nie przewidują wyjątku. Ażeby sąd wymierzał sprawiedliwość w ramach Konstytucji należy sądowi oprócz dobrych sędziów zapewnić odpowiedni lokal, — odpowiedniego lokalu nie ma do dziś dnia Sąd Grodzki w Ciechanowie, który przez

dłuższy czas, jeszcze jako Sąd Pokoju, gnieździł się w kilkupokojowem mieszkaniu w domu prywatnym, następnie zaś również jeszcze jako Sąd Pokoju przeniesiony został do domu rządowego, gdzie udzielono mu mały pięciopokojowy lokal na parterze, w którym do dziś dnia już jako Sąd Grodzki pędzi swój zaszczytny, odpowiedzialny i trudny żywot. Jest to jeden Sąd na cały powiat Ciechanowski, obejmujący oprócz miasta Ciechanowa, które już dziś liczy przeszło 15.000 ludności, dziesięć gmin: Bartołdy, Gołymin, Grudusk, Młock, Nużewo, Opinogóra, Ojrzeń, Regimin, Sońsk i Zalesie, — w których zamieszkuje przeszło 55.000 ludności, — czyli że Sąd Grodzki w Ciechanowie stoi na straży interesów przeszło 70.000 ludności, która ma prawo żądać, by rozprawy odbywały się jawnie, by świadkowie usuwani byli do oddzielnego pokoju, by powietrze w czasie rozpraw sądowych nie przyprowadzało obecnych na sali sądowej do mdłości, — tymczasem Sąd Grodzki w Ciechanowie ze względu na lokal, w którym się mieści, wymaganiom tym zadośćuczynić nie jest w stanie: sala posiedzeń jest nieforemna i bardzo mała, o dwóch tylko oknach; — wejście do sali prowadzi przez sionkę, w której mieszczą się dwa ustępy, wprawdzie — skanalizowane ,ale zawsze — ustępy; sionka ta dla braku oddzielnego pokoju dla świadków, stanowi ten „osobny pokój", do którego usuwa się świadków przed rozpoczęciem przewodu sądowego; — na salę w czasie rozpraw nie mogą się nieraz dostać nawet ci, którzy mają na ten dzień wezwania sądowe, a to ze względu na szczupłość sali; — do gabinetu sędziów wejście prowadzi przez sionkę z ustępami, vel „pokój dla świadków", i przez wspomnianą salę, wobec czego sędzia z wielkim trudem może się dostać do swego gabinetu, gdy się trochę spóźni na sesję, lub też, gdy ma załatwić swe sprawy w gabinecie, a sądzi drugi sędzia, nie mówiąc już o zupełnej niemożliwości sędziów dostania się z gabinetu do ubikacji, mieszczącej się w sionce, w czasie rozpraw; — do kancelarji, składającej się z dwóch małych pokojów o trzech oknach łącznie, wejście jest przez tęż sionkę i również przez salę posiedzeń, co często uniemożliwia interesantom dostanie się do kancelarji w czasie sesji sądowej,— oczywiście, że powietrze na sali po kilkugodzinnem sądzeniu jest takie, że ten, kto wchodzi do Sądu z ulicy, ma wrażenie, że znalazł się w jakimś wilgotnym lokalu, niewietrzonym od kilku miesięcy,— zaduch nieraz bywa tak wielki, że przy największym mrozie otwiera się okno, by można było nadal rozprawę prowadzić. W takich warunkach muszą sędziowie nieraz dzień po dniu sądzić od godziny 9 rano do 6 — 7 wieczorem, — adwokaci i obrońcy godzinami pilnować interesów swych klijentów, nareszcie, publiczność cierpliwie czekać na wywołanie swej sprawy, a na dodatek, — świadków, a nieraz i część publiczności, usuwa się do sionki bez wzglę-

du na porę roku; — to — też ubiegłej zimy dość często dawało się słyszeć na sali w czasie rozprawy sądowej stukanie butów o podłogę usuniętej do sionki publiczności. Ubolewają nad takim stanem rzeczy sędziowie miejscowi, adwokaci i obrońcy, skład kancelarji sądowej i publiczność, procesująca się w tutejszym sądzie, — chodzili i chodzą koło sprawy lokalu dla sądu prezesi Sądu Okręgowego w Mławie, w którego okręgu mieści się Sąd Grodzki w Ciechanowie, — prowadzi się konferencje z miejscową władzą administracyjną, która rozporządza lokalami i przy odrobinie dobrej chęci mogłaby się nieco pocieśnić bez ujmy własnej i interesantów, i udzielić sądowi odpowiedniejszego lokalu w domu rządowym, jednakże do dziś dnia kwestja lokalu dla Sądu Grodzkiego nie jest pomyślnie załatwiona. Zapomina się w Ciechanowie, że ,,Justitia fundamentum regnorum", i sprawę lokalu dla Sądu traktuje się po macoszemu! A Sąd w dalszym ciągu pracuje intensywnie i bez przerwy w niemożliwych warunkach mieszkaniowych, wyznaczając do 170 posiedzeń rocznie, — po 30 — 40 spraw na posiedzenie, i załatwiając przez rok czasu aż 6.000 spraw zgórą! Ostatnio kwestja Sądu Grodzkiego w Ciechanowie stanęła na ostrzu noża: albo Sąd Grodzki będzie miał w Ciechanowie odpowiedni lokal ,albo też Sądu Grodzkiego w Ciechanowie zupełnie nie będzie, — zostanie Sąd skasowany i cały powiat Ciechanowski łącznie z miastem Ciechanowem, liczący przeszło 70.000 ludności, zostanie przydzielony pod względem właściwości terytorjalnej do kilku innych Sądów Grodzkich, co narazi ludność tego powiatu na stratę czasu, duże koszta, a nieraz, jak naprzykład w takie mrozy, jak tej zimy, na fizyczną niemożliwość korzystania z opieki Sądu. Najwyższy więc czas, by odpowiednie czynniki załatwiły kwestję istnienia Sądu jest Grodzkiego w Ciechanowie, mając na uwadze przedewszystkiem interes ludności powiatu, jako cząstki Narodu, którego organem jest Sąd w zakresie wymiaru sprawiedliwości, i ulokowały ten Sąd w Ciechanowie w odpowiednim lokalu.

ODWROTNA STRONA MEDALU

W numerze 263 Przedświtu czytamy:

W 19 i 20 b. m. odbyły si ęna Wołyniu uroczystości 10-ciolecia sądownictwa.

W Łucku były one urozmaicone iluminacją gmachu Sądu, akademją i rautem.

Skończyło się wszystko pomyślnie. Pan Minister Sprawiedliwości Car, p. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Supiński, p. Dyrektor Świątkowski i inni dygnitarze odjechali ,a na miejscu pozostały wspomnienia i refleksje.

Komitet, urządzający uroczysty obchód, wydał dość okazałą nazewnątrz książkę pamiątkową, ale w tej ,,pracy" zapomniano o poprzednim prezesie Sądu, p. Bełżyńskim, o najzdolniejszym w swoim czasie podprokuratorze, p. Rotfeldzie (chyba nie dlatego, że jest Żydem), ominięto zupełnie obrońców sądowych i komorników, chociaż o gońcach pamiętano.

Uroczystości odbyły się w bardzo obszernym gmachu Sądu, a jednak aplikanci sądowi nie byli zaproszeni na raut ,,z braku miejsca" niezbędnego dla gości. Obrońcy sądowi, za wyjątkiem delegata Zarządu Głównego Zrzeszenia p. Lewandowskiego, również nie byli dopuszczeni.

Pp. aplikanci podczas kiedy w ,,Pałacu Sprawiedliwości" odbywał się raut, zaszczycony obecnością wysokich Gości, zebrali się w innym lokalu, komornicy zaś zebrali pomiędzy sobą pewien fundusz, który mają złożyć p. Prezesowi Sądu, jako zapoczątkowanie Kasy Pomocy urzędnikom sądowym. Pięknie więc pp. komornicy zadokumentowali swoją nieobecność na raucie.

Komitet uroczystości opodatkował na ten cel pisarza hipotecznego na 1.000 zł., notarjuszów po 500 zł., sędziów po 50 zł., a adwokaci i obrońcy sądowi również byli opodatkowani. Ogółem, święto to kosztowało podobno kilkanaście tysięcy złotych.

Czy to nie zadużo?

Strona zewnętrzna tego obchodu była podobno okazała, obywatel jednak może spytać się, czy powaga, autorytet Sądu i jego wielkie znaczenie w Państwie opierać się może na stronie pokazowej?

Obywatel może powiedzieć, że aplikanci, obrońcy sądowi i komornicy mają też pewne prawa i że mogliby też coś dać, oprócz pieniędzy.

Dlaczego w Łucku o tem nie pomyślano?

W. Ł.

Z PISM.

W numerze 134 Ilustrowanego Kurjera Czerwonego, piszący na marginesie pod tytułem: ,,Cały prawnik i pół prawnik", pan Al., prawdopodobnie galicyjski doktór, oburza się i zdumiewa, że polski prawodawca wydał prawo umożliwiające pełnienie funkcji obrońcy sądowego — osobom opsiadającym ,,praktyczną znajomość prawa", twierdząc, że dzieje się tu krzywda młodych prawników, którzy nie mogą przynajmniej w Galicji znaleźć chleba, a nawet pracy za opłatą podatku u patrona, że niedbały o jutro doktorów prawodawca stwarza obrońcę sądowego ,,o praktycznej znajomości prawa" (definicja dla prawnika galicyjskiego niezrozumiała) — tworząc, istny zator dla normalnej pracy Sądu", ponieważ

taki obrońca jest ,,strasznym balastem i stawia w procesie niepoczytalne wnioski" i t. p. bzdury.

Gdyby p. doktór z marginesu dokładniej przeczytał art. 15 przepisów przechodnich do K. P. K. — dowiedział by się, że właśnie dla tych galicyjskich doktorów bez pracy, prawodawca stworzył nowy typ obrońcy sądowego, dając im tym sposobem możność przesadzenia płotu, którym adwokatura z zaboru rosyjskiego dotąd się szczelnie odgradza, a o ile p. doktór chce mówić o obrońcach przewidzianych przez art. 14 tychże przepisów, to powołując się na odprawę, daną mu już na łamach pisma ,,Sąd i Obrona", zaznaczamy, że jak przysłowie mówi: ,,Nie każde stworzenie znać się może na pieprzu" — co najzupełniej stwierdza porównanie obrońców przewidzianych art. 14 z dawnymi znajomymi dra z korytarzy galicyjskich Sądu i świadczy, że istotnie pieprzu nie rozróżnia.

W monografji p. dra Steinberga z Krakowa, streszczonej w Nr. 6 ,,czasopisma polemicznego Forum", p. dr. również ubolewa nad tym płotem, silnie podtrzymanym przez adwokaturę Kongresówki, niedopuszczającym doktorów z Galicji na cały obszar państwa Polskiego, widząc w tym krzywdę nietylko pp. doktorów, ale i społeczeństwa polskiego zdanego na łaskę i niełaskę ,,niedostatecznie ukwalifikowanych t. zw. obrońców sądowych". I znów to samo rozdzieranie szat nad nieszczęśliwem społeczeństwem polskiem z b. zaboru rosyjskiego, niemogącym korzystać z dobrodziejstw wiedzy prawniczej panów doktorów z Galicji, dzięki istnieniu tej fatalnej, a tak ,,straszliwie podtrzymywanej zapory", — a co na to społeczeństwo?... za przykładem pewnego mędrca wschodu, modli się kornie do Pana nad Pany, aby go bronił od przyjaciół jego, gdyż od nieprzyjaciół sam obronić się potrafi.

Z PIŚMIENNICTWA PRAWNICZEGO.

Głos Sądownictwa.

Otrzymaliśmy Nr. 9 Głosu Sądownictwa.

Treść numeru jak zawsze bogata pod każdym względem, a więc artykuł o budżecie i prawie budżetowem, o kodyfikacji praw, o powództwie cywilnem w ramach art. 41 przepisów przechodnich do K. P. K., o apelacji czy kasacji, o anachronizmie i t. d.

Stwierdzamy z przyjemnością, że Głos Sądownictwa, aczkolwiek najmłodsze z naszych pism prawniczych, zajmuje już dzisiaj czołowe miejsce.

Apel.

Nr. 7 i 8 Apelu w naczelnym artykule pod tytułem: W powodzi orderów, mówi o pominięciu resortu Ministerstwa Sprawiedliwości przy odznaczaniu orderami — zamieszcza obszerne sprawo-

zdanie z posiedzenia Zarządu Głównego w Poznaniu i porusza aktualną dziś kwestję K. P. K.

WOKANDA SPRAW WYZNACZONYCH NA POSIEDZENIE IZBY I SĄDU NAJWYŻSZEGO W WRZEŚNIU 1929.

Sprawy w dniu 18 października

1) Firmy „Przem.-Handl. Zakłady Chemiczne Ludwik Spiess i Syn" p-ko Kasie Chorych w Warszawie. 2) Juljana Zielińskiego z Ignacym Grabowskim. 3) Stanisława Greniuka o dział spadku po iPotrze Greniuku. 4) Firmy „Chemimtal" Sp. Akc. z Janiną Gorżoch. 5) Janusza i Zofji Zygiern-Korn p-ko Wacławowi Borowieckiemu. 6) Ignacego i Franciszki małż. Olszyńskich p-ko Stanisławie Bujnowiczowej i inn. 7) Towarzystwa „Ulen et Company" z Józefem Kostą. 8) Błażeja Zimy z Pinkusem Szmulfeldem. 9) Antoniny Bogutowej o dział spadku po Józefie Wideńskim. 10) Jana Gumowskiego z Bolesławem Kmiecikiem. 11) Witolda Wilimczyka p-ko Romanowi Kosińskiemu i inn. 12) Jana Skowrońskiego p-ko Konstantemu Torbusowi i inn. 13) Marjanny Miszczuk p-ko Elżbiecie Łodzia Kurnatowskiej. 14) eHrsza Gryfenberga p-ko Franciszce Kornijczuk. 15) Józefy Kopytowej i inn. z Eleonorą Warchołową i inn.

Sprawy w dniu 22 października .

1) Skarbu Państwa p-ko firmie „Handel i Przem. Mięsny J. Nikoniuk i Ska". 2) Eudmunda Makomaskiego p-ko Marji-Julji Sikorskiep. 3) Chrystyny Artesiuk p-ko Pawłowi Łukaszukowi i inn. 4) Józefy Obukowicz p-ko Janowi Obukowiczowi. 5) Abrama Gawissera p-ko Janklowi Poźniakowi i inn. 6) Konstantego oPkolenko p-ko Juljanowi Pobiegajle i inn. 7) Poleskiego Banku Spółdzielczego z Felicjanem-Wincentym Borzobohatym. 8) Włodzimierza Kluka i inn. z Wiktorją Jans. 9) Józefa i eTkli Szutków p-ko Andrzejowi Żochowcowi. 10) Rywki Temerlin p-ko Zejlikowi Bonkowi i inn. 11) Franciszka Kowalczyka z Lidją ePukerową. 12) Franciszka Kowalczyka z Lidją Peukerową. 13) Pauliny Kunikowej i inn. p-ko Grzegorzowi Kunikowi. 14) Zacharjasza Pupko z Miną-Małką Zerykier. 15) Dominiki Sztuki p-ko Bazylemu Sztuce.

Sprawy w dniu 23 października

1) Henryka vel Hendla Neuberga z Franciszkiem Poncetem. 2) Skarbu Państwa z Jakóbem Frylingiem, kurat. maj. nieob. Rosyjskiego Tow. Dobroczynności z Zakonem Ojców Franciszkanów w Polsce. 3) Leona Błaszkowskiego. 4) Icka-Joska Kona p-ko Skarbowi Państwa. 5) Zygmunta Łady z Izraelem Bornszteinem. 6) Szczepana Szlarza i inn. Z Zofją Stępień. 7) Jakóba Szuryna z Mateuszem Lewczukiem. 8) Skarbu Państwa z Janem Brustem. 9) Marji i Stanisława małż. Podgórzaków z Aleksandrą Mrozowską. 10) Jerzego Sokołowa p-ko Julji Palmowskiej. 11) Romana Suchego i inn. z Romanem Modlińskim. 12) Mieczy-

sława i aKroliny małż. Madejów z Franciszkiem i Bronisławą małż. Urgaczami. 13) Stanisława Drabika p-ko Janowi Rafalikowi. 14) Anny-Julji-Janiny Nartowskiej p-ko Zdzisławowi-Euzebjuszowi Wojciechowskiemu. 15) Piotra Piotrowskiego ze Szczepanem i Apolonją małż. Podsiadło.

Sprawy w dniu 24 października

1) Szai Gelbluma z Władysławem Augustyniakiem i inn. 2) Joanny-Heleny Olszowskiej i inn. p-ko Marji-Janinie Dąbrowskiej ,op. nielet. M. P. Kosińskiej. 3) Janusza Radziwiłła p-ko Mieczysławowi Kasperskiemu. 4) Moniki Grendy p-ko Janowi Grendzie. 5) Magistratu m. Międzyrzecza Podlaskiego z Arturem i Andrzejem Potockimi. 6) Magistratu m. Piaseczna p-ko Marji Samulskiej. 7) Magistratu m. Piaseczna p-ko Kazimierzowi Szczerbie. 8) Chai Wajnsztein p-ko Srulowi Fiszlowi. 9) Stanisława Wojtczuka z Feliksem Krajewskim. 10) Wacława Dzierzbickiego z Piotrem Ruszczakiem i inn. 11) Walentego Omyły z Piotrem Gajkiem. 12) Kazimierza Rogulskiego z Heljodorem Prylińskim. 13) Marji Konopskiej p-ko Litmanowi i Fajgli małż. Cukierman. 14) Piotra Kusio z Marjanną Serewis. 15) Władysława Nowakowskiego z Leoną Kułkiewicz. 16) Ignacego i tSanisławy małż. Załęckich z Janem Bartoszkiem. 17) Jana Sosimowicza z Józefem Kuchtą.

Sprawy w dniu 25 października

1) Mieczysława Kowalskiego z Tadeuszem Mostowskim. 2) Gustawa Skulskiego ze Stanisławem Smigielskim. 3) Baltazara Domańskiego z Franciszkiem Lubowickim. 4) Jana Gajewskiego z Feliksem Malinowskim. 5) Biura Handlowo-Windykacyjnego „Vite" p-ko Motlowi Tylemowi. 6) Anny I-voto Rożko II-voto Symuś. 7) Stefanji Żarnowieckiej z Antonim Migułą. 8) Pow. Kasy Chorych w Sierpcu z firmą „Singer Sewing Machine Company". 9) Marjanny Pludry o podział spadku po Józefie Grzegożko. 10) Adolfa Białasiewicza p-ko Wacławowi i Zofji małż. Wilczek. 11) Michała Potoka z Wincentym Drewiczem. 12) Józefa Paszko o dział spadku po Janie Paszko. 13) Leopolda i Moryca Dobrzyńskich p-ko Ignacemu i eTofili Gersztom. 14) Leopolda i Moryca Dobrzyńskich p-ko Ignacemu i Teofili Gersztom. 15) Leopolda i Moryca Dobrzyńskim p-ko Ignacemu i eTofili Gersztom. 16) Powiatowej Kasy Chorych w Radomsku z Władysławem Liszewskim. 17) Marjanny Borczykowej z Józefą Szkudlarkową i inn.

Sprawy w dniu 28 października

1) Demjana Hryciuka z Wierą Filewicz. 2) Stefana Karpacza z Maciejem Masłowskim. 3) Jeremjasza Paca, kurat. nad maj. zag. Aleksego Prymaka p-ko Włodzimierzowi Jakimcowi. 4) Domny Dryczyk p-ko Annie Fedczuk-Kozickiej. 5) Jana i Adama Szczerbinów oraz inn. z Katarzyną Szczerbiną. 6) Romualda i Józefy Turłów z Olimpją Romelową. 7) Herszki Ekhauza z Eugenjuszem Rayskim. 8) Onufrego Suchodolca z Konstantym Suchodolcem. 9) Emilji Wilejtowe z Andrzejem Burakiem. 10) Władysława Dąbrowskiego z Marją Dąbrowską. 11) Elżbiety Szuwałowej p-ko Tekli Ostapczukowej. 12) Józefa Wygasua z Administratorem Kościoła Rzymsko-Katol. w Łokaczach. 13) Anny Dawidiuk p-ko

Pawłowi Puciowi. 14) Szymona Proniewicza p-ko Zofji Proniewiczowej. 15) Zofji Hartingowej p-ko Józefie Mańkowskiej i inn.

Sprawy w dniu 29 października.

1) Mendla Kapłańskiego p-ko Froimowi i Sorze Mełamdowiczom oraz inn. 2) Piusa Welońskiego p-ko Gustawowi Wojciechowskiemu. 3) Wiktora Ginalskiego i inn. ze Stefanją Malasek, op. małolet. H. i J. Malasków. 4) Józefa Polaczka z aKroliną Szpringielową. 5) Joachima i Mateusza Lüttichau z Samuelem i Idą małż. Müntz i inn. 6) Mikołaja Jampolskiego p-ko Teodorowi Jampolskiemu. 7) Tichona Daniszurki z Wasylisą Zubiszyną. 8) Mowszy Dawidzona p-ko Józefowi Biszewskiemu. 9) Chaima Basmana p-ko Platonowi Supranowiczowi. 10) Jana Podbiełły, kurat. nad mien. nieobecn. Michała Podbiełły p-ko Józefowi Hołowaczowi. 11) Mirona Bryla p-ko Aleksandrowi Małasze. 12) Wincentego Kapusty z Nadzieją Aniśkiewiczówną. 13) Heleny Jakimiak p-ko Stanisławowi Chacińskiemu. 14) Firmy „B. Lipman i Syn" oraz inn. ze Stanisławą Łazińską. 15) Firmy „B. Lipman i Syn" i inn. ze Stanisławą Łozińską. 16) Anny Kirejczuk p-ko Janowi Żukowskiemu.

Sprawy w dniu 30 października

1) Skarbu Państwa p-ko Michalinie Rafalskiej. 2) Powiatowej Kasy Chorych w Grójcu z Zygmuntem Rucińskim. 3) Skarbu Państwa p-ko Janowi Sadziakowi. 4) Emilji Dziankowskiej p-ko Czesławowi Grochowskiemu. 5) Pow. Kasy Chorych w Płońsku z Eleonorą Ryglewiczową. 6) Heleny Korkosińskiej i inn. p-ko Janinie Sołtanowej i inn. 7) Szyi Kałuskiego z eHnryką Kozłowska. 8) Powiatowej Kasy Chorych w Gostyninie z Romanem iHgersbergerem. 9) Zygmunta Broniarka ze Stanisławem Broniarkiem. 10) Henryka Warchałowskiego, kurat. dla nieob. Jana Mielniczuka. 11) Juljana Fitzke p-ko Pow. Kasie Chorych w Gostyninie. 12) Eljasza Szpidbauma z Ignacym Maliszewskim. 13) Józefa Perkowskiego i inn. p-ko Władysławowi Piętce. 14) Abrama Rożańskiego p-ko Pow. Kasie Chorych w Słonimie. 15) Józefa Sołtysa vel Oleski z Antonim Sieroniem.

Sprawy w dniu 31 października

1) Zygmunta Butkiewicza z Leonem Lempke inn. 2) Skarbu Państwa p-ko Józefowi Drobikowi. 3) Antoniego i Antoniny małż. Zielińskich z Ignacją-Konstancją Kuczborską. 4) Abrama-Jankla Bociana p-ko Chilowi-Mordce i Esterze małż. Nusbaum. 5) Skarbu Państwa p-ko Bankowi Związku Spółek Zarobkowych w Warszawie. 6) Marjanny Findzińskiej i inn. o podział spadku po A. i M. małż. Findzińskich. 7) Agnieszki Brejdak z Karoliną Urban. 8) Marji Kwileckiej i inn. z Janem Kowalczykiem. 9) Wojciecha Romana i inn. z Wawrzyńcem Romanem. 10) Abrama Siedleckiego z Kuratorem spadku wakującego po Sz.-I. Hoffmanie i inn. 11) Abrama Siedleckiego z Kuratorem spadku wakującego po Szlamie-Ide Hoffmanie i inn. 12) Stanisława Kacperskiego p-ko Helenie Karoszewskiej. 13) Michała Terembuły o dział spadku po Andrzeju i Michale Terembułach. 14) Banku Towarzystw Spółdzielczych z Witoldem Robowskim.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.